

RÓŻOKRZYŻOWCY BEZ TAJEMNIC

WALDEMAR CHUDZIAK

Skąd pochodził założyciel zakonu i jak naprawdę się nazywał – nie wiadomo. Ruch rozwinął się w Europie w XVII wieku. Rozkwitał we Francji, Niemczech i Anglii. Według encyklopedii, różokrzyżowcy tworzyli w wieku XVIII odłamy masonerii w Austrii, Prusach, Polsce i Rosji. Interpretowali doktrynę chrześcijaństwa w duchu teozofii, której celem jest osiągnięcie mistycznej jedności z Bogiem. Zakładali istnienie reinkarnacji.

Współcześni różokrzyżowcy działają jawnie. Gromadzą się w Międzynarodowej Szkole Różokrzyża, Lectorium Rosicrucianum, której oddziały znajdują się na pięciu kontynentach, a centrala – w Holandii.

W Polsce szkoły zainspirowane różokrzyżem powstawały w latach 20. Po 1945 roku działały nieoficjalnie. W 1986 r. zostali zarejestrowani jako wspólnota religijna. Centra Szkoły Różokrzyża pracują dziś we Wrocławiu, Warszawie i Katowicach.

– Nie dotuje nas państwo, Kościół ani żadne inne organizacje. Szkołę finansują jej uczniowie –

mówi Joanna Sachse, jedna z uczennic wrocławskiej szkoły.

We Wrocławiu uczniów jest kilkudziesięciu. Cała grupa w Polsce skupia około 200 osób. We wrocławskiej szkole mie-

Światopogląd różokrzyżowców jest trudny do przyswojenia bez podstawowej wiedzy o historii gnozy, szczególnej wiedzy wewnętrznej, mającej stanowić środek do osiągnięcia zbawienia.

O różokrzyżowcach mówiono już w średniowieczu. Miał wówczas powstać tajemny zakon powołany przez Chrystiana Rosenkreuza, który pragnął rzucić światło na, według niego, błędnie pojętą naukę chrześcijańską.

siężna składka wynosi kilka nowych złotych, można też wnieść dobrowolne dary. Wśród uczniów są przedstawiciele najróżniejszych środowisk i zawodów. Zdarzają się też bezrobotni.

– Nie mamy nic wspólnego z lożą masonską – wyjaśnia pani Joanna. – Mason jednak znaczy: budowniczy. Tylko w tym znaczeniu jesteśmy masonami, że staramy się być budowniczymi Świątyni Boga we własnym mikrokosmosie.

Zbawienie to wyzwolenie z kołowrotu wcieleń; jego warunkiem jest uzyskanie odrodzonej duszy, która następnie łączy się z Duchem. Rzecz jednak w tym, że po śmierci ciała, dusza naturalna także umiera. Za życia może się jednak dokonać alchemiczna przemiana – narodziny nowej duszy.

Szkoła jest chrystocentryczna. Kluczem jest poznanie samego siebie, tj. dostrzeżenie ograniczoności ziemskiej istoty oraz odkrycie drzemiącej w człowieku zasa-

dy nieśmiertelności. „Człowiek szukający zbawienia – czytamy w jednym z wydawnictw różokrzyżowców – doświadcza także i tego, że sam jest mikrokosmosem, i że w tym małym kosmosie jest jeszcze coś innego niż tylko jego ciało, niż tylko jego rozum i jego „ja”, a mianowicie coś niezniszczalnego: boska iskra ducha. I przebija się do doświadczenia, że ów „pączek Róży Różokrzyżowców” musi się znów rozwinąć w duchowego człowieka, i że to jest właśnie celem jego egzystencji na ziemi”.

Jednym z tekstów źródłowych dla różokrzyżowców jest Nowy Testament. Nie mają żadnych związków ani z Kościołem katolickim, ani z innymi wyznaniem. Boga pojmują nieosobowo – jako świat doskonały.

W szkołach różokrzyża nie ma obrzędowości. Nie ma też kapłanów. Są tylko uczniowie. Istnieją oczywiście grupy kierujące, które zajmują się sprawami organizacyjnymi. Na czele międzynarodowej szkoły stoi 12-osobowa grupa. W obrębie danego kraju jest też kierownictwo krajowe. We Wrocławiu szkoła kupiła i odnowiła duże mieszkanie w kamienicy na Krzykach. Jest przygotowane do spotkań i odczytów: białe, jasno oświetlone pokoje i krzesła. Niewiele ponadto.

– Nie chcemy z nikim polemizować, nikogo przekonywać, narzucać naszego rozumienia chrześcijaństwa – mówi pani Anna, jedna z uczennic. – Po prostu przedstawiamy stanowisko Szkoły Różokrzyża. Do celu prowadzą nas nasi mistrzowie. Ktoś inny może dojść do celu własną drogą. ■